Nr. 18. **Lwów dnia 1. Grudnia 1869.** **Rok III.**

Wychodzi dwa razy na tydzień w sobotę i środę. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 8 zł. półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

GMINA

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy do Wydawnictwa pisma „Gminy“ we Lwowie, plac Katedralny l. 24 m. Prenumerata i expedycja miejscowa w księgarni p. K. Wilda

Samorząd i pomoc własna.

Jako organ głównie sprawom samorządu poświęcony pismo nasze niejednokrotnie już podnosiło konieczność rozszerzenia tegoż samorządu na wszelkie krajowe sprawy dowodząc zawsze, że wymaga tego nie tylko polityczna jakaś teorja lub dążność polityczna, ale najbardziej bezpośredni interes kraju tak w materjalnym jak i moralnym względzie, i że samorząd ten nie zasadą jest tylko, ale najbardziej utylitarnem dążeniem. Mieliśmy nieraz sposobność dowodzić tego nie ogólnikami tylko, ale na sprawach najspecjalniejszych, których bliższy rozbiór wykazywał zawsze, że we wszystkiem zawadza nam i szkodzi głównie skrępowanie rąk, odjęcie możności rozstrzygania o własnych sprawach, konieczność oglądania się we wszystkiem na postanowienia i przepisy wydane nie przez nas samych, ale pochodzące ze sfer, którym musi zbywać na dokładnej znajomości naszego kraju. I jeżeli zawsze i we wszystkiem ten był rezultat dochodzeń naszych, jeżeliśmy sprawy krajowe z tego głównie punktu widzenia rozpatrywali, czyniliśmy to w tym celu, by przekonanie o konieczności samorządu przeszło niejako w krew społeczeństwa naszego. Bo to tylko skutecznie wywalczonem a następnie utrzymanem być może, co się stało przekonaniem, niejako artykułem wiary społeczeństwa.

Ale tak jak we wielu innych rzeczach u nas, tak też i w tej sprawie uzasadniona zachodzić może obawa, byśmy nie popadli w pewną jednostronność, a głównie w ten błąd, żeby w tem jednem haśle: „samorząd“ — nie upatrywać jedynego zbawczego lekarstwa na wszelkie nasze choroby społeczne.

Dziwnem bo jest pod tym względem nasze usposobienie. Jakiekolwiek w danym czasie wynajdziemy sobie hasło, chociażby ono najlepszem było, najczęściej kończy się tylko na powtarzaniu tego hasła, a bardzo rzadko, z a w s z e zaś częściowo tylko i niedostatecznie, dochodzimy do zamienienia go w c z y n. Że zaś i ta jeszcze jest nasza wada, iż zwykle w takiem haśle upatrujemy j e d y n y środek ratunku, że nie umiemy w pracach publicznych być wszechstronnymi, że zapominamy o tem, iż tylko użycie wszelkich środków wiodących do celu może być skutecznem, a zaś użycie jednego tylko z pominięciem innych sprowadza zazwyczaj zawody — przeto najczęściej rezultat usiłowań naszych stoi o wiele poniżej poziomu przywiązywanych do nich nadziei. Następuje oczywiście rozczarowanie, zwątpienie; to hasło, które wczoraj było na ustach wszystkich, na które wszyscy przysięgali, porzucamy, zwalając nań winę naszej własnej nieudolności. Im większe zaś były nadzieje, im bardziej jednostronnie tylko w ten jeden wierzyliśmy środek, tem większe oczywiście rozczarowanie, tem bardziej potem opuszczamy ręce. Zamiast powiedzieć sobie: oto sami winniśmy, bo to cośmy robili to nie praca była ale *„vox, vox, praeterea nihil!“* hasło dawniej za dobre uznane, i samo w sobie dobre, rzucamy do śmietnika, gdzie leży póty, póki znowu drugie nie zawiedzie.

Patrząc na to, co się od lat kilku dzieje w naszym kraju, możnaby się obawiać, że się znowu te same dzieje powtórzą, i że dzisiejsze nasze bardzo dobre, bardzo pożyteczne hasło s a m o r z ą d u może spotkać los wyżej określony. Jest ono na ustach wszystkich, zaczyna tu i owdzie acz nieśmiało jeszcze przezierać z paragrafów naszych ustaw, każdy z nas zapytany o nie, zaklnie się na wszystkie świętości, że w nie wierzy — ale czy słowom tym czyn odpowiada? Oto jedni wołając „samorząd“ i mając na myśli tę jego miarę, jaka nam dotąd przypadła w udziale, są już tem zadowoleni, a upatrując w tym samorządzie jedynie zbawienny środek podobni są do człowieka, który zażył lekarstwo, i czeka, jaki wywrze skutek. Tak też i oni: założyli ręce i czekają — nie pomni, że tak jak lekarstwo wtedy tylko odniesie skutek, jeżeli sam organizm ludzki przetrawi je i zużytkuje, tak też w rzeczach społecznych każdy środek wtedy tylko jest skutecznym, jeżeli społeczeństwo dostawszy go do rąk umie i chce go użyć i rzeczywiście używa.

Inni znowu wołają — i wołają słusznie — że ta miara samorządu, jaką posiadamy, zbyt jest małą, i dla tego znowu zakładają ręce mówiąc: z tem nic nie zrobimy! Niepomni, że ten tylko prawa swe rozszerzyć może, kto z uzyskanych raz dobry robi użytek, domagając się równocześnie nowych.

Tak więc dzieje się, że zamiast łączyć ustawiczne i energiczne domaganie się samorządu z również energiczną i nieustającą pracą na tych polach, które nam stoją

otworem, my czasem z większą, czasem z mniejszą energją wołamy o samorząd — ale pracujemy bardzo mało. W kierunku tym, który Anglicy nazwali *„self — helb“* — a który my słabo tylko oddać możemy wyrażeniem ›pomoc własna‹ a raczej ›własna praca‹ dzieje się u nas nadzwyczaj mało.

Pozwolimy sobie okazać to na kilku przykładach.

Weźmy na przykład nasze rady powiatowe. Powszechnie słyszymy, że zakres ich działania zbyt ciasny, i że brak władzy wykonawczej krępuje rady i wydziały na każdym kroku. Przyznajemy to chętnie. Przyznajemy i to także, że dualizm władz nie może być dla naszego życia publicznego korzystnym i krępować musi władze autonomiczne, chociaż koniecznym on jest póty, póki cała krajowa administracja nie będzie w naszem ręku, w ręku odpowiedzialnego sejmowi krajowego rządu. Mimo tych jednak warunków tak bardzo przeszkadzających korzystnemu rozwojowi działania władz autonomicznych, a które to warunki jako leżące w ustawach cały kraj obowiązujących wspólne są wszystkim radom powiatowym — mimo nich, spostrzegamy, iż jedne reprezentacje powiatowe rozwijają bardzo energiczną działalność, powołują do życia instytucje dobru publicznemu nader pożyteczne, rozciągają troskliwą i skuteczną opiekę nad gminami, tak bardzo u nas słabemi, wydobywają z ukrycia zaprzepaszczone kapitały gminne, wspierają czynnie stowarzyszenia, istniejące w powiatach› słowem oddały już niejedną krajowi usługę; — inne zaś ledwie corocznem ogłaszaniem budżetu powiatowego w kancelarji wydziału ›do przejrzenia przez opodatkowanych‹ ›złożonego dają słaby znak życia.‹ Powiedział ktoś wprawdzie, że te rady powiatowe będą pewno najlepsze, o których najmniej pisać i głosić będą — był to jednak paradoks dowcipny może, ale nie poparty niczem. Bo jeżeli jaka reprezentacja powiatowa rzeczywiście jest czynną, jeżeli rozwija pożyteczną działalność, to mimowoli bez jej wiedzy nawet, zawsze to dojdzie do wiadomości publicznej, zawsze się znajdzie ktoś taki, co uradowany tym objawem życia, pospieszy z ogłoszeniem go w dziennikach. A najłatwiej sprawdzić to możemy tutaj na miejscu. Lwowska rada powiatowa w tem jest położeniu, że gdyby choć cokolwiek robiła, nie podobna, by się to ukryło, nie podobna, by dzienniki miejscowe nic o tem nie wiedziały i nie doniosły. Tymczasem nigdzie z żadną o niej wzmiankę się nie spotykamy, i rzeczywiście też od chwili ukonstytuowania się w błogim śnie pogrążona, dotąd się z niego nie ocknęła.

Jeżeli przeto jedne rady powiatowe — a ze smutkiem wyznać przychodzi, że ich jest nie wiele — oddają krajowi niejednokrotnie ważne usługi, i licznemi pracami dają objawy życia, drugie zaś robią nadzwyczaj mało albo prawie nic — jeżeli dalej tak jedne jak i drugie na zupełnie tych samych p r a w n y c h warunkach istnieją, czegoż to dowodzi? Oto tego, że nawet w tych ciasnych ramach da się nie jedno zrobić; że jedni pracują, bo chcą i umieją, a drudzy nie pracują, bo albo nie chcą albo nie umieją; dowodzi to tego, że jedni zrozumieli potrzebę i znaczenie pomocy własnej, drudzy zaś o wiele liczniejsi dotąd jej nie pojęli, i sądzą, że samo istnienie rady na podstawie niby autonomicznej ustawy już jest dostatecznem.

Weźmy inną instytucję: Wydział krajowy. Wszystko, co Wydział krajowy robi, to są rzeczy wypływające z jego ›urzędowania‹ koniecznego, wypływające z tego, że to lub owo specjalnie mu jest poruczonem, a zatem wykonanem być musi. Musi on zarządzać drogami, szpitalami, zakładami publicznemi, musi ułożyć co roku budżet i zamknięcie rachunków, musi zdać sprawę z wniosków przez sejm mu przekazanych. To wszystko też wypełnia on według najlepszej swej woli, jak umie. Ale przejrzyjmy wyciągi z protokołów posiedzeń wydziału — ile tam znajdziemy spraw, z własnej inicjatywy wydziału podjętych? ile śladów własnej jego troskliwości? Tak małe, i tak nieznaczne, że prawie znikają zupełnie. Czyż n. p. nie było obowiązkiem Wydziału krajowego od tak dawna już urzędującego, utworzenie statystycznego biura? Czyż przeszkody na jakie wydział niejednokrotnie głównie dla braku statystycznego materjału natrafiał w swych pracach, nie powinny go były skłonić do tego? Czyż liczne bardzo głosy w dziennikach wszelkich odcieni w tej sprawie podnoszone nie powinny mu były dostateczną być do tego pobudką? Czyż nie było pierwszym obowiązkiem kraju, który chce sam sobą rządzić, przyjść do poznania siebie samego za pomocą statystyki, a obowiązkiem reprezentacji kraju o tem pamiętać? Nic jednak w tym kierunku nie zdziałano, jak gdyby umyślnie na stwierdzenie, że można szczerze chcieć samorządu, a nie chcieć własnej pracy!

Najlepszą może ilustracją, jak dalece u nas zapomina się nieraz o tem, iż samorząd a raczej domaganie się tegoż, powinien zawsze iść ręka w rękę z własną usilną pracą — mogą być niektóre nasze stowarzyszenia.

Lwowskie stowarzyszenie oświaty ludowej, założone przez grono dwudziestu kilku obywateli z wszelkich stron kraju, stało z początku pod kierownictwem zarządu centralnego wybranego przez tychże założycieli. Statuta były tego rodzaju, że zarządy oddziałów powiatowych w bardzo wielu względach odnosić się musiały do zarządu głównego, i miały pewną część funduszów odsyłać temuż zarządowi, używając reszty na cele wyłącznie powiatowe. Z początkiem bieżącego roku odbyło się zgromadzenie delegatów wybranych przez powiaty — a że hasłem całego kraju jest samorząd, więc i na zgromadzeniu tem odezwały się zaraz głosy domagające się takiej zmiany statutów, by oddziały powiatowe miały zupełną autonomję. Argumentacja zwolenników tego samorządu oddziałów była bardzo słuszną. Twierdzili oni, że oddziałowe zarządy nazbyt są skrępowane statutami — że działanie w kierunku oświaty ludowej powinno się koniecznie stosować do miejscowych warunków

okoliczności, tak, że n. p. innem musi być postępowanie w tych powiatach, gdzie ludność po większej części umie już czytać i pisać, gdzie zatem czynność cała zwrócić się musi ku rozszerzaniu między ludnością jak największej liczby książek, a inną zupełnie tam, gdzie brak znajomości czytania i pisania zwraca koniecznie czynność zarządu oświaty ludowej ku premiowaniu odznaczających się nauczycieli i uczniów, wspieraniu szkółek i t. p., aby dać zachętę do nauki elementarnej.

Głosy te uzyskały w zgromadzeniu większość — i powtarzamy, uzyskały ją s ł u s z n i e, bo w takiej sprawie jaką jest oświata ludowa, czynność na miejscu wśród ludu samego rozstrzyga o wszystkiem, a praca pochodząca z góry, z samego centrum Stowarzyszenia może być tylko niejako pomocnicą tamtej. Zostały zatem statuta w tym duchu zmienione, usunięto wszelkie te przepisy, które kazały niepotrzebnie oddziałowym zarządom odnosić się do powiatów, zaś co do funduszów orzeczono, że coroczne walne zgromadzenie delegatów ma oznaczać, w jakim stosunku oddziały powiatowe przyczyniać się mają do pokrycia potrzeb centralnego zarządu.

I cóż się stało? Uzyskano samorząd — ale nie zrobiono z niego użytku, nie rozpoczęto własnej pracy. Prócz dwóch lub trzech oddziałów, które szczerze się sprawą zajęły, inne zadowolone zwycięztwem na zgromadzeniu delegatów, usnęły na tych łatwo zdobytych laurach. Zarząd główny, który według teraźniejszych statutów ma tylko zajmować się wydawnictwem, kolporterją i zakupnem książek na żądanie odddziałów — prawie nie ma co robić. Wydawnictw rozpoczynać nie może, bo nie ma funduszów, kolportera znalazł dopiero teraz, bo o nic może nie jest tak trudno jak o dobrego kolportera, a zakupno książek uskutecznia o tyle, o ile oddziały tego zażądają. Daremnie zarząd centralny od czasu do czasu rozsyła po oddziałach okólniki, zachęcając je do czynności, daremnie rozesłał na wzór regulamin czytelni, daremnie błagał, by mu oddziały przysłały wiadomość o istniejących czytelniach, by przysłały daty odnoszące się do liczby członków w oddziałach, zebranych funduszów i t. p. — chcąc mieć jaki taki pogląd na czynności całego stowarzyszenia, i być przynajmniej jego biurem statystycznem — oddziały milczą jak zaklęte, a zarząd centralny nie wie nawet ilu członków ma stowarzyszenie, i jakiemi mniej więcej funduszami rozporządza. O czynnościach zaś pojedynczych oddziałów ledwie się od czasu do czasu dowiedzieć można z pobieżnych wzmianek w tym lub owym dzienniku, z których się okazuje, że oddziały te robią bardzo mało albo prawie nic wcale.

Oto najlepszy przykład samorządu bez odpowiedniej mu pracy.

Kiedy się u nas rozpoczął ruch stowarzyszeń, poczęto z różnych stron wołać, że ich za wiele, że będą musiały się porozwiązywać, że wiele z nich nie odpowiada istotnej potrzebie, i. t. p. Były to znowu wołania ludzi, którzy chcą mieć samorząd bez własnej pracy, którym się zdaje, że szczyt szczęśliwości osiągniemy, jeżeli rządzić nami będą urzędnicy mianowani przez rząd odpowiedzialny krajowemu sejmowi — a zapominają o tem, że nie mogą się w rządowej administracji skoncentrować wszystkie działania dążące do podniesienia kraju, ale że usilna czynność wychodzić musi od samychże obywateli, i że czynność tę najlepiej uskuteczniać można w stowarzyszeniach. Otóż ci ludzie nie tylko że sami pousuwali się od pracy w stowarzyszeniach, ale jeszcze takiem ciągłem deklamowaniem o ich zbyteczności (n. p. w zeszłorocznych odcinkach Czasu) wielu od nich odstręczyli. Ciężar pracy spadł przeto na barki małej liczby chętnych, i skutkiem tego, że wielu takich, których zdolności mogły być zużytkowane w tej pracy, w ruchu stowarzyszeń nie wzięło udziału, ujrzeliśmy zjawisko, którego dziś często używają jako argumentu przeciw stowarzyszeniom, że we wszystkich prawie wydziałach spotykamy się z jednymi i tymi samymi ludźmi. I dzisiaj te tylko stowarzyszenia kwitną i prawdziwy przynoszą pożytek, które w wydziałach swych szczęśliwym trafem mają ludzi będących członkami dwóch lub trzech a nie pięciu do dziesięciu wydziałów.

Ten brak podziału pracy w życiu publicznem, jak z jednej strony jest wielkim hamulcem w pracy, tak też z drugiej strony najlepszym jest dowodem, jak mało u nas ludzi silnie się przejęło prawdą, długiem doświadczeniem stwierdzoną, że samorząd bez własnej usilnej pracy obywateli samych, martwą pozostaje literą.

Tego samego objawu dopatrzećby można w życiu gospodarczem. Narzekamy na nędzę, na podatkowy ucisk, widzimy, że produkta nasze rolnicze na targach europejskich spotykają się z tak silnem współzawodnictwem, iż raz już potrzeba się koniecznie oglądnąć za miejscowym konsumentem, jakim jest przemysł krajowy, i gospodarstwo dotąd skierowane głównie ku produkcji zboża silniej zwrócić ku produkcji przemysłowej. Narzekają rolnicy na drogi i trudny do uzyskania kredyt, na brak kapitałów do zarządu większych majątków, i t. p. Ale cóż się dzieje w tym kierunku? gdzie ta praca, jakaby koniecznie rozwiniętą być powinna, by się dźwignąć z tak fatalnego położenia gospodarczego? Oto tu i owdzie widzimy właścicieli znacznych bardzo obszarów, rozległych majątków, krzątających się około fabryk i racjonalniejszego gospodarstwa. A własność średnia, która najbardziej potrzebuje usilnej pracy i czynności, która najskuteczniej dźwignąć by się mogła przez stowarzyszenia wzajemnego kredytu, przez domy komisowe, przez spółki przemysłowe — ta własność średnia żyje sobie z dnia na dzień póty, póki nie przyjdzie wywłaszczenie na korzyść wielkich majątków.

Toż samo, cośmy powiedzieli o średniej własności, można powiedzieć o średnim kapitale w przemysłowem

życiu. Podczas gdy kapitały wielkie stowarzyszają się, zbijają w formie banków i spółek — kapitały średnie i małe, które również skutecznie mogłyby się skupić w formie produktywnych i innych stowarzyszeń i spółek, spią sobie snem błogosławionych, albo siłą attrakcji lgną do wielkich kapitałów, pomnażając przez to zyski pp. założycieli, członków rad zawiadowczych, i tych potęg finansowych, które mogą dla swych zysków deprecjować wartość papierów, i w grze giełdowej pochłaniają i wywłaszczają ten średni i mały kapitał.

Znowu przykład, że samorząd bez własnej pracy jest niczem. Bo kraj się nie wzbogaci przez podwojenie kilkudziesięciu fortun, ale przez powiększenie zamożności ogółu a pracą prawdziwie organiczną w kierunku gospodarczym jest ta tylko, która dobrobyt na koła szerokie rozlewa. U nas jednak większa nieco swoboda w gospodarczym kierunku wyzyskaną została przez tych tylko, którym najłatwiej to przychodzi, bo rzecz wiadoma, że kto ma wielki kapitał, bez pracy prawie podwoić go może — a swoboda ta nie bywa wyzyskiwaną przez tych, u którychby to wymagało większej usilności i pracy, a którzy tego najbardziej potrzebują. I ztąd też wynika ta jednostronność gospodarczego u nas ruchu, którą wytknęliśmy w jednym z poprzednich artykułów (Nr. 9. i 10. Gminy), to zwrócenie go przedewszystkiem ku wielkim kredytowym zakładom i przedsiębiorstwom kolejowym, gdzie wielkie kapitały wielkie robią zyski, zamiast ku przedsiębiorstwom produkcyjnym w ściślejszem tego słowa znaczeniu.

Na jakiekolwiek przeto pole pracy organicznej rzucimy okiem, wszędzie okaże się, iż nie dość jeszcze przejęci jesteśmy przekonaniem, że uchwalenie samorządu w sejmowej rezolucji a nawet uzyskanie takowego niczem jest bez odpowiedniej, wytężonej pracy, któraby umiała wyzyskać te prawa, jakie mamy, a zarazem dodała sił do zdobycia nowych. Bez tego przekonania, bez silnego przejęcia się niem, bez przeprowadzenia go w czyn, całe hasło samorządu i hasło organicznej pracy, dziś na ustach wszystkich będące, pozostanie tylko . . . . krzykactwem.

T. R.

Ustawa gminna w sejmie.

(Ciąg dalszy.)

Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Ja się zrzekam głosu.

Marszałek: Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk: Ja maju skazaty do szanownoho poperednyka p. Grocholskoho. Pidnosyt win tutka, szczo kara ta ne może do kasy hromadzkoj wpływaty wid naczalnyka hromady — szczo naczalnyk zberaje kary z hromady i sam daje z jednoj kieszeny do druhoj. Ałe tak ne jest i ne może buty, aby wijt sam zbyraw sztrofy, ałe win robył toje razom z assesoramy i kużdyj sztrof zapysuje sia do knyżki jako prychod, a wydatki z tyich hroszej sztrofnych takoż zapysujut' sia do knyżki. Hromadzka rada, chotia nysko ju rachujut', ałe ona maje czestnych ludej i czestno postupuje; kotoryj jest neczestnyj, neczestno postupuje, toj na karu zasłuhuje i na sesyju prychodyt do hromadzkoj rady, hde prynosiat knyżki i może sia perekonaty, czy jest w poriadku knyżka, czy wpisanyj sut kary, czy taki wpłynuły do kasy i hde ony sia podiły; to zdaje sia meni, żeby to ne mohło buty, aby kotryj wijt użył toho, szczo do nioho ne należyt. My hospodari z seła i my ne świdomy toho, my o tem ne znajem — w nas toho ne ma i tak sia ne dije. Ałe hde powitowa rada, i jak powitowa rada nad tem bude czuwaty i komu bude dawaty tyi hroszy, toho ne znajem. Dla toho bułoby lipsze, aby takie hroszy z kar z hromady wid naczalnyka stiahnenyi pozistawały w hromadi. Wydyt ona de kotryj dity ubohyi po sełach, kotoryi możut sia dobre uczyty, takie dity treba posyłaty do szkoły, w liti taka bidna detyna može chodyty i boso do szkoły, ałe na zymu ne maje w czym, a je perepysy monarchicznyi i krajowy, szczo dity treba do szkoły posyłaty; może taka detyna ne maje postoła, jak u nas nazywajut' — abo i czobit — a maje zditnist' do nauki. Otże naczalnyk tohdy bude nad tym czuwaty, bo dast' jej obuw, chodaki abo tam czobity i knyżok kupyt dla ditej bidnych, szczo ne majut zwidki. Wsiom treba zaradyty a czasom treba taku detynu utrymaty — riżnij wypadki mohut' zajsty — otże najlipsze bude, aby kary tyi zostawyty w hromadi na takie wydatki; tylko szczoby knyżki rachunkowyi mała rada powitowa kontrolowaty, czy sztrofy w tych knyżkach sut wtiahnenyj. Z tym sia ne zhadżaju, aby Rada powitowa sztrofy poberała do swojoj kasy; kara musytsia złożyty do hromadzkoj kasy i Radą, aby pidpysała, że to dopełneno, bo u nas sut' knyżki kasowyi, kotry to wykazujut, i hde sia to podije bude takoż zapysano — hde i na jaki wydatki kara se podiła. Pro to ciłkom sia sohłaszaju z hospodynom Korolukom, aby to wpływało do hromadzkoj kasy. A na to jeśm duże protywnyj, szczo p. Grocholskij skazaw, szczo ładwijty pijut', bo u nas sia toje ne znachodyt' -- ja wydiw, szczo i pany pijut takoż (wesołość), ałe kotoryj sia zapijaje, toj ne może buty urjadnykom ani meży panamy, ani w kraju, ani w hromadi, łysz samyj czestnyi łude sut urjadykamy, a nykoły pianycia niczym ne bude (brawo).

P. Koroluk: Proszu o hołos.

Marszałek: P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk: Ja chotiljem skazaty do toho takoż, szczo mij poperednik p. Kowbasiuk skazaw — i ne możu sia zhodyty, aby Wydił powitowyj brał tyi kary wid naczalnykiw hromadzkich sam dla sebe, ałe aby wziawszy peresłał je do hromady do naczalnyka i do radnych. Tilko mawjem skazaty.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Już poprzedni mowcy uznali, że pieniądze, pochodzące z grzywn, nakładanych na naczelników gmin, nie idą na cele powiatu, tylko na cele tej gminy, w której właśnie ściągnięte zostały. Cała rzecz stoi na tem, aby był dowód, że kara została zapłacona i aby jak najrychlej została ściągniętą. O to idzie. Jeżeli w ustawie gminnej będzie powiedziano, że wójt do kasy gminnej płaci karę, to natenczas nigdy wyższa władza nie może mieć dowodu, że zapłacił faktycznie, bo przyjaciele jego mogą poświadczyć że zapłacił. Przeciw takim nadużyciom musi być ustawa, która chce, aby ten wójt do cudzej kasy składał grzywnę, ale nie do tej, która jest pod jego

kluczem. To jest całkiem naturalną ostrożnością, że nie można dawać pod jego opiekę takich pieniędzy

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.).

Marszałek: Jest trzech mowców zapisanych do dyskusji: pp Laskorz, Agopsowicz i Rękas. Kto jest za zamknięciem dyskusji zechce rękę podnieść (większość). Dyskusja jest zamkniętą. — Poseł Laskorz ma głos.

P. Laskorz: Moi panowie! To często zdaje się wydarzać że osądzą wójta, ale zkąd on weźmie pieniędzy? On nie ma zkąd. Myślicie panowie, że on bogaty. Czasem niema i obuwia i siedzi w domu. Ale wypadnie mu pójść do powiatu, to znowu ma przeszkody. Może myślicie panowie, że są w gminie pieniądze? O nie teraz trudno (wesołość).

Marszałek: Poseł Agopsowicz ma głos.

P. Agopsowicz: Ja zapisałem się do głosu głównie dla tego, że chcę odpowiedzieć p. Kowbasiukowi, z którym jak tutaj, tak w Radzie powiatowej koleguję. Zdaje mi się, że nie wyrozumiał p. Grocholskiego (P. Kowbasiuk: rozumiju) i sądzi, że wszystkie kary jakie będą zasądzone w gminie, mają się składać do Rad powiatowych. Tu idzie tylko o te kary, które są zasądzone na naczelników gminy, i takie muszą być ściągnione do Wydziału powiatowego, ponieważ prawie nigdzie, — a pan Kowbasiuk pozwoli że nie wie, gdyż nie był na objażdżkach gminnych — że prawie nigdzie nie bywają ściągnione, a przynajmniej w mojej okolicy nie znalazłem rejestrów, które jak powiada p. Kowbasiuk, że są. Trafia się, że nałożone na naczelnika gminy kary, bywają ściągane przez tegoż samego naczelnika z pojedynczych członków gminy w drodze repartycji, a to za przewinienie, którego się wójt dopuścił lub za to, że na kilkakrotne nakazy starostwa nie chciał wykonać jakiegoś rozporządzenia i musiał być kilkakrotnie karany, a tak kara musiała nawet do najwyższej skali, do 20 złr. być posuniętą. Więc nałożoną na siebie grzywnę rozłożył na każdy numer po 20 centów, i ściągał je nawet fantowaniem i tak sobie przemyślnie radził. To stało się w mojej gminie i na to miała być komisja przeprowadzoną (wesołość). P. Kowbasiuk pozwoli, że powinien się dać jeszcze przekonać i nie obstawać przy tem, aby wójt sam od siebie kary ściągał; zaś te pieniądze jak świadczy ten §. nie mogą być na inne cele użyte, tylko na cele dobroczynne lub naukowe tej gminy, której wójt dopuścił się przekroczenia. Możnaby jeszcze dodać, że te kary mogą być użyte na cele gminne i na cele dobroczynne i naukowe za porozumieniem się z Radą gminną. Jeżeli wnioskodawca przyjmie tę poprawkę, to nie mam nic przeciwko temu. Dalej oburzył się p. Kowbasiuk na to, że p. Grocholski powiedział, iż trafiają się wójtowie, którzy podlegają nałogowi pijaństwa. Czy p. Kowbasiuk nie wie o tem? (gwar, wesołość). Czy w naszem sąsiedztwie nie usunięto wójta za porozumieniem się z namiestnictwem głównie dlatego, że podpadał nałogowi pijaństwa? Czy nie był ten wójt kilkakrotnie za to karany przez sąd powiatowy? Trafiają się więc rzeczywiście takie wypadki. Zdaje mi się, że p. Kowbasiuk może się o tem dowodnie przekonać, iż trafiają się i to bardzo często takie wypadki, że wójt podpada temu nałogowi i właśnie w takiej sprawie mam teraz pertraktację w domu, gdzie wójt w pijaństwie największych dopuszczał się występków. Zgadzam się więc z wnioskiem komisji.

Marszałek: Czy poseł stawia jaką poprawkę?

P. Agopsowicz: Nie

Marszałek: Poseł Rękas ma głos.

P. Rękas: Ja się zrzekam głosu.

Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski: Jestem powodowany jak to już uczynił p. Agopsowicz zapewnić p. Kowbasiuka, że takie kary ściągane podług projektowanego paragrafu, według wyraźnej jego treści, będą obracane na korzyść samej gminy. Obok tych kar są jeszcze inne kary pieniężne, uzasadnione w §. 60. ustawy gminnej. Podług §. 62. wpływają te kary bezpośrednio do kasy gminnej, a to na rzecz ubogich miejscowych lub funduszu zapomogi w gminie. Kary te, o których w pomienionym paragrafie jest mowa, orzeka lub Rada gminna, lub też zwierzchność gminna, wszystkie zaś te kary wpływają do kasy gminnej, są one bowiem karami policyjnemi, nałożonemi na przestępców policyjnych; nie ma tedy pod względem pewności ich ściągania tej kolizji, jaka zachodzi co do kar nałożonych na naczelnika podług §. 102 Jeśli szanownym posłom włościańskim chodzi o to, aby kary w gminie ściągnięte służyły na pomnożenie funduszu ubogich lub inne cele gminne, to już wyrażona osnowa tak §. 62. jak i obecnie projektowanego §. da im w tej mierze zupełną rękojmię. Lecz inna rzecz jest co do sposobu ściągania tych kar. Kary na mocy §. 102. nie mogą być ze skutkiem ściągane inaczej, jak tylko tak, aby wpływały do kasy powiatu. Gdyby gminy utrzymywały porządną kasowość, gdyby były zaprowadzone należyte żurnały i uwidocznione w nich były wszystkie pobory i wydatki, gdyby osobny urzędnik kasowy wszystkie te księgi należycie prowadził i gdyby Wydział powiatowy przez umożliwioną mu tym sposobem kontrolę przekonanie mieć mógł, że istotnie kary nałożone na naczelnika gminy przez niego istotnie do kasy gminnej zapłacone i na cele gminne obrócone zostały, wówczas postanowienie drugiego ustępu §. 102. w nowem jego brzmieniu byłoby zbyteczne. Lecz przy dzisiejszej niedokładnej manipulacji, gdy żadnej ewidencji nie ma, czy kary na naczelnika gminy nałożone istotnie do kasy gminnej wpłynęły, czy i na co one zostały obrócone, potrzeba było zapewnić się w tej mierze, co inaczej stać się nie mogło, jak tylko w ten sposób: aby grzywny na naczelnika gminy nałożone, pobierane były przez te władze, którym ogólna nad gminą kontrola służy, i które też postarają się, aby kary te użyte zostały na cele dobroczynne lub naukowe w gminie. Odnosząc się zresztą do tego co pp. Grocholski i Agopsowicz powiedzieli, proszę wysokiego Sejmu o przyjęcie drugiego ustępu tak, jak go komisja wnosi (czyta powtórnie ustęp drugi według projektu komisji.)

(D. n.)

Koresponcje Gminy.

Kosów dnia 23. listopada 1869.

Wezwany staję powtórnie w szeregu waszych korespondentów. Przedewszystkiem pozwólcie powitać wasze z letargu powstałe pismo życzeniem lepszej doli, albo, co zresztą na jedno wyjdzie, szerszego koła czytelników jak bywało ongi, nim obojętność panów radnych różnych instytucyj samorządu, ukołysała jedyny organ autonomiczny do snu.

Składając „Gminie“ tego rodzaju życzenia, nie chciałbym być fałszywie rozumianym. Nie idzie mi bynajmniej o to, aby wydawca mógł guldenami sobie dobrze kieszenie wywatować; do wynurzenia tych słów skłaniają mnie inne więcej bezinteresowne pobudki — słowem utylitaryzm społeczny.

Ktokolwiek zastanawiał się nad zadaniem instytucyj autonomicznych, kto śledził pilnie anormalnie powolne rozwijanie się tychże, bez wątpienia przyzna, że dobre chęci nie zawsze wystarczają dla wywierających przeważny wpływ na losy tych instytucyj. Prócz dobrych chęci i encyklopedycznego wykształcenia niezbędnie potrzeba mieć przedewszystkiem jasne pojęcie o zasadach samorządu i przynajmniej pewną dozis wiadomości specjalnych. Do pojęcia i zrozumienia jakiej bądź sprawy dwojakim tylko można przyjść sposobem: albo samoistnem żmudnem zgłębianiem przedmiotu, albo przyswajaniem sobie zdobyczy innych na tym polu kompetentnych pracowników. Ponieważ u nas w ogóle nie wielu nawet z pomiędzy powołanych zdaje sobie sprawę z zagadnienia: na czem polega samorząd, oczywista więc powinniby tem skwapliwiej zapoznać się ze zdaniami ludzi, u których studja nad samorządem są ich specjalnością. Dla tego to na wstępie życzyłem „Gminie“ jak najszerszego koła czytelników.

Przechodzę teraz do sprawozdania o czynnościach tutejszej Reprezentacji powiatowej; uprzedzam jednak, że sprawozdanie będzie dość pobieżne, bo jakkolwiek działanie i naszej Reprezentacji nie nosi cechy zbytnej energji, to przecież w ciągu roku stała się nie jedna rzecz, która zasługuje na wspomnienie. Trzymać się przy tem będę porządku chronologicznego.

Na początku b. r. Wydział wystosował przedstawienie do rządu, domagając się dla Reprezentacji powiatowej współudziału przy rekrutacji. Żądanie to w części tylko zostało uwzględnione, gdyż zamiast przypuścić do rzetelnego współudziału z głosem stanowczym, wyznaczono delegatom rolę niemych świadków. Zawsze jednak i to można policzyć do zdobyczy, a jeśli delegaci będą pilnie patrzeć na czynności komisyj asenterunkowych i zbierać odnośne data, spodziewać się należy, iż rząd w następstwie przyzna delegatom Reprezentacyj powiatowych więcej wpływu i zamieni rolę bierną na czynną. Dowiadujemy się właśnie, że delegaci tutejsi przedłożyli sprawozdanie z odnośnemi wnioskami, które będą przedmiotem obrad mającej się 25. b. m. zebrać Rady. O zapadłych w tej mierze uchwałach nie omieszkam w swoim czasie donieść.

Podczas sesji odbytej w lutym uchwaliła Rada statut dla włościańskiej kasy pożyczkowej, założonej z funduszów szpichlerzowych, o których poprzednio kilkakrotnie w waszem piśmie wspominałem. Statut został przedłożony do zatwierdzenia jeszcze w marcu za pośrednictwem Wydziału krajowego. Wydział krajowy zażądał deklaracyj od gmin, które za właścicieli funduszu są uważane, czy na założenie takiej wspólnej kasy zgadzają się. O ile nam wiadomo, żądaniu temu stało się w całości zadość, albowiem ostatnich kilkanaście deklaracyj przedłożył Wydział powiatowy w miesiącu lipcu lub sierpniu — pomimo tego statutu do tej pory nie masz, a wielka szkoda, że ta sprawa gdzieś tak długo zalega. — Podwójna ztąd szkoda dla powiatu. Raz, że czynny od kilku miesięcy bank rustykalny ruguje kapitały szpichlerza gromadzkiego — wierzyciele bowiem lubo niechętnie, spłacają ostatniemu, aby módz zaciągać większe pożyczki w pierwszym, a powtóre, i co jest nierównie gorszem, że zwłoka ta podkopuje powagę Reprezentancji powiatowej, gdyż interesowani są mniemania, że zwłoka ta pochodzi z winy Wydziału powiatowego. Poczytałbym więc jako wielką zasługę, gdyby Wydział krajowy swoim wpływem wymógł u władzy, u której ta sprawa zalega, rychłe onejże załatwienie.

Już to przypuścić można, że nad czynnościami naszej Reprezentacji powiatowej, z któremi musi się odnosić do innych, wyższych instancyj jakaś klątwa cięży. Ubiegłej zimy został oddany Reprezentacji w zarząd kumulatywny fundusz ubogich wynoszący około 750 złr. Z dotyczących aktów nie można było dociec, z których gmin i w jakiej wysokości ściągane kary do utworzenia tego funduszu przyczyniły się, z tego więc powodu Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym poleciło oddanie w mowie będącego funduszu Reprezentacji powiatowej. Opierając się właśnie na tem porozumieniu, Rada uchwaliła tymczasowo, nim fundusz wzrośnie do takiej wysokości, aby odpowiednio swemu przeznaczeniu mógł być użyty na założenie jakiego instytutu dobroczynnego, administrować nim tak, by w jak najkrótszym czasie tej wysokości dosięgnął. Ponieważ fundusz był ulokowany częścią w papierach publicznych a częścią w książeczce lwowskiej kasy oszczędności, przeto Wydział tutejszy udał się do Wydziału krajowego z prośbą o sprzedanie papierów i o podniesienie kwoty złożonej w kasie oszczędności. W niespełna 14 dni Wydział krajowy odpowiedział, iż zgodzić się nie może na administrowanie pomienionego funduszu w podobny sposób, albowiem takowy w myśl ustawy między właściwe gminy rozdzielony być winien. Co zaś do prośby o spieniężenie papierów i podniesienie kwot z kasy oszczędności, donosi Wydział, że uzyskane pieniądze odsyła, a przecież Wydział powiatowy pieniędzy do tej pory nie otrzymał. Oczywiście tutejszy Wydział wyjaśnił niezwłocznie istotę funduszu odnośnemi aktami, oraz doniósł, że prawdopodobnie w skutek nieporozumienia pieniędzy nie otrzymał. Stało się to wszystko będzie temu już kilka miesięcy, zdaje się, że właściwy referent przed zebraniem się Sejmu nie miał czasu rozpatrzyć się w tej sprawie dostatecznie i dla tego tak długo zalega.

Czynności Wydziału w zakresie czuwania nad gminami, ograniczają się do tej pory na zatwierdzaniu preliminarzy, przezieraniu inwentarzy majątku, na złożeniu kilku wójtów z urzędu i na ukaraniu kilku grzywną. Zdarzył się przytem i tu podobny wypadek jak w Pilźnie, o który tyle było sporu między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem. Wydział powiatowy ukarał wójta z Monastyrska za nieprzyzwoity sposób pisania do przełożonej władzy grzywną 5 zł. Dzięki jednak wyrozumiałości tutejszego starosty sprawa ta nie nabrała szerszego rozgłosu. Skoro orzeczenie stało się prawomocnem, zostało wykonane w drodze przymusowej i na tem się skończyło.

Z kolei przechodzę do przedmiotu, z którym tutejsza Reprezentacja niezawodnie ma najwięcej kłopotu — chcę mówić o drogach powiatowych. Donosiłem w swoim czasie, że Rada była uchwaliła wykreślenie tychże z rzędu dróg powiatowych. Uchwała ta nie uzyskała zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, a ponieważ odmowna odpowiedź nadeszła już po uchwaleniu budżetu na rok 1869., w którym Rada konsekwentnie do owej decyzji na utrzymanie dróg nic nie preliminowała, przeto Wydział powiatowy nie miał prawie żadnego funduszu do dyspozycji. W owym więc czasie, kiedy nie było funduszu nawet na zwykłe konserwacyjne roboty, powódź spadła w drugiej połowie sierpnia, niszczy prawie do szczętu obie drogi powiatowe tak dalece, że odbudowanie tychże podług sporządzonego kosztorysu kosztowałoby blisko 15.000 złr. Zkąd wziąć tyle pieniędzy? z dodatków nie podobna, gdyż tutejszy powiat posiada stosunkowo bardzo małą siłę podatkową, chcąc więc odbudowanie pokryć dodatkiem, na same drogi musiałby być nałożony wyższy jak 40%. Zaciągnąć na ten cel oprocentowaną pożyczkę również trudno — od pożyczki trzeba opłacać odsetki i obmyślić środki na spłacenie kapitału bogdaj w ciągu lat kilku, a cały plan umorzenia pożyczki w braku innych źródeł musiałby

znowu oprzeć się na dodatku. Wydział krajowy mówiąc o tutejszych drogach wspomniał wprawdzie o mytach jako źródle utrzymania dróg, widocznie jednak sprawozdanie swoje pod tym względem oparł na mylnych danych, tak samo jak mylnie powiedział, że zarząd salinarny przyczynia się do utrzymania dróg rocznym datkiem 700 złr., gdy tymczasem daje tylko 100 złr. Zaprowadzenie rogatek na drodze powiatowej wtedy da się uzasadnić, jeśli takowa łączy z sobą przynajmniej dwa powiaty — w takim bowiem razie do utrzymania przyczyniają się nie tylko mieszkańcy powiatu lecz i ci, którzy drogi używają. Tu atoli ma się rzecz zupełnie przeciwnie, obie drogi łączą tylko pewne miejscowości z sobą wewnątrz powiatu, otóż rogatki dotknęłyby jedynie tych, na których utrzymanie dróg i tak cięży t. j. mieszkańców powiatu, z tą może jedynie różnicą, że rogatki najdotkliwiej dałyby się uczuć włościaninowi.

W tem położeniu rzeczy jedna tylko alternatywa jest możliwa: albo Wydział krajowy przyjdzie w pomoc funduszami krajowemi, albo nie, a takim razie drogi powiatowe jako takie na dal istnieć nie mogą bez narażenia się na rodzaj huculskiej rewolucji. Wielki dodatek a tem więcej zaprowadzenie myta mogłoby rzeczywiście wywołać u huculów katastrofę. Tyle na teraz o drogach.

Nakoniec muszę wspomnieć choćby kilkoma słowy o tem, jak to niektórzy panowie referenci sejmowi umieją referować przydzielone sobie petycje.

Między innemi tutejsza Rada podała była motywowaną petycję o uchwalenie ustawy, mającej na celu przymusowe tworzenie gmin szkolnych czyli okręgów, w ten sposób, aby każda gmina do jednej z takich gmin szkolnych przydzieloną być musiała. Rada powiatowa wychodziła z założenia, że oświata wtedy jedynie może się rozwijać, jeśli będziemy mieli dobrych nauczycieli. Że zaś dobrego nauczyciela dobrze trzeba opłacać, a gminy wiejskie po większej części małe pojedynczo wzięte nie mają po temu środków; więc proponowała w tym celu łączenie kilku gmin w jedną szkolną gminę. Projekt ten wypowiadał także zasadę, z którą do tej pory nigdzie indziej nie spotkaliśmy się — mianowicie tę, że każdy człowiek tak dobrze jak musi należeć do związku pewnej gminy politycznej, równie powinien należeć i do pewnej gminy szkolnej. — Otóż pan referent prawdopodobnie nie czytając petycji, a tylko jej napis, zaś na napisie znalazłszy fatalne słowo „okręgi“ jednym zamachem uprzątnął się ze sprawą — przy uchwaleniu ustawy o miejscowych i okręgowych nadzorach szkolnych.

Podobnie postąpił sobie i drugi referent z petycją o autentyczną interpretację §. 30. ust. drog., lecz sprawę tę wymagającą szerszego omówienia odkładam do następnego listu.

M. M.

Wyjaśnienia i odpowiedzie.

Panu W. D. w K. (w sprawie policji polowej).

„Rada gminna miasteczka J. chcąc zapobiedz rozszarpywaniu pastwiska gminnego powzięła uchwałę, że ten członek gminy, którzyby sobie z pastwiska gminnego jaką część przywłaszczył, podpada prócz zwrócenia przywłaszczonej części — co się w drodze sądowej przeprowadzić ma, — karze pieniężnej wpływającej do kasy gminnej.

„Na rekurs zarządzonego za przywłaszczenie sobie pastwiska, zniosło Starostwo powiatowe wspomnianą uchwałę jako przekraczającą zakres działania gminy, gdyż sprawa ta należy do kompetencji sądowej.

„Upraszamy o wyjaśnienie, czyli Rada gminna powyższą uchwałą przekroczyła swój zakres działania, albowiem na podstawie ustawy o policji polowej należącej również do własnego zakresu działania gminy, może wdzierający się w obce pole na karę pieniężną być zasądzony.“

Przepisy o policji polowej tak są elastyczne, że w każdym pojedynczym wypadku przypuszczają dwojakie tłumaczenie rzeczy. Według ustawy polowej z 30. stycznia 1860 „wszelkie przedmioty, które z obrotem gospodarstwa wiejskiego i rolniczego w najrozleglejszem znaczeniu, zostają w bezpośrednim lub pośrednim związku, dopóki się na otwartem polu znajdują“ stoją pod ochroną polowej policji. Liczą się tu zatem i pastwiska, łąki i t. d. Według rozporządzenia namiestnictwa z 3. czerwca 1867 naruszenie własności polowej przez woranie lub skoszenie nie zmienia istoty przestępstwa polowego, należy zatem do kompetencji władzy gminnej. Tylko natenczas — powiada dalej to zozporządzenie — jeżeli są pewne poszlaki, że wykonano naruszenie posiadania, które należy do postępowania cywilnego, idzie sprawa do sądu. W tym też ustępie leży cała dwuznaczność tych przepisów, której inaczej rozwiązać nie można tylko w ten sposób, że jeżeli pastwisko było przedmiotem sporu cywilnego, jeżeli własność jeho ulegała wątpliwości, wtedy naruszenie posiadania stanowić będzie przedmiot sporu prowizorjalnego. Jeżeli w wypadku, o który tu idzie, zachodziła taka okoliczność, orzeczenie starostwa ma zupełnie prawną podstawę — jeżeli zaś pastwisko nie było przedmiotem spornym, jeżeli własność gminy była pewną i uznaną, w takim razie zachodzi przestępstwo polowe, rada gminna ma prawo zagrozić karą do 15 zł. — a naczelnik z asesorami karę w każdym pojedynczym wypadku zastosować (§§. 32 i 60 ust. gm.) W takim razie zatem orzeczenie starostwa było niezgodnem z obowiązującemi ustawami i przepisami.

2) Panu G. w K. (w sprawie wybieralności urzędników wydziałów powiatowych do rad gminnych.)

„Czy urzędnikom wydziałów powiatowych przysłuża prawo wybierania i obieralności do rad gminnych, i czyli §. 1. ustęp 2. lit. d. ordynacji wyborczej dla gmin ma być do tychże urzędników zastosowanym.“

Co do zastosowania przytoczonego ustępu ord. wyb., który do wyborców zalicza przynależnych do gminy urzędników dworu, państwa, kraju i t. d. bez względu na opłacany podatek, sądzimy, że urzędnicy wydziałów powiatowych powinni być uważani jako urzędnicy krajowi, tak samo jak urzędnik powiatowy jest urzędnikiem państwa, że zatem powinni mieć zawsze prawo wyborcze, jeżeli tylko są przynależni do gminy. Co do prawa wybieralności, zwracamy uwagę na §. 10. ust. 1) ord. wyborczej, orzekający, że nie mogą być do rady gminnej obranymi urzędnicy przełożonych władz politycznych. Wydział powiatowy jest władzą polityczną, autonomiczną, jest władzą przełożoną nad gminą, urzędnicy jego przeto według §. 10. nie powinniby mieć prawa wybieralności. Przyznajemy jednak, że jest to tylko osobiste zdanie redakcji, i być może, że właściwe władze inaczej będą ten ustęp interpretować. Gdyby odmienna interpretacja doszła do naszej wiadomości, nie omieszkamy o tem donieść.

Kronika.

— Otwarcie publicznej szkoły handlowej. Na skutek uchwały Rady miejskiej, zatwierdzonej postanowieniem wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 6 listopada br. l. 8798 otwiera się we Lwowie obok miejskiej szkoły przemysłowej publiczna szkoła handlowa dla młodzieży zatrudnionej w zawodzie handlowym, złożona z dwóch oddziałów: niższego (przygotowawczego) i wyższego (specjalnego).

W oddziale niższym kurs nauki trwa dwa lata, w oddziale wyższym trzy lata, rocznie po 9 miesięcy, a to zazwyczaj od 1. września do końca maja następnego roku.

Do oddziału niższego będą przyjmowani uczniowie, którzy cztery klasy szkół ludowych z dobrym postępem ukończyli, lub przez odbycie egzaminu wstępnego udowodnią, że posiadają odpowiednie nauki początkowe.

Udzielają się w tym odziale następujące nauki: Religia, stylistyka polska, fizyka, geografia, historja naturalna, rachunki, język niemiecki i kaligrafia — ogółem tygodniowo 10 godzin.

Od wstępujących do oddziału wyższego wymaga się dowodów ukończenia z dobrym postępem przynajmniej dwu klas niższego gimnazjum albo szkoły realnej — lub w braku takich dowodów, mają odbyć z dobrym skutkiem egzamin wstępny.

Wykładane będą w oddziale wyższym następujące przedmioty: W pierwszym roku czyli w pierwszej klasie: arytmetyka kupiecka, nauka prowadzenia ksiąg kupieckich, korespondencja polska i niemiecka i język francuski; w drugim roku teżsame przedmioty i prawo handlowe; w trzecim roku; wyższa arytmetyka kupiecka, korespondencja, język francuski, prawo wekslowe, ustawa przemysłowa, geografia handlowa i statystyka; — ogółem tygodniowo 6—7 godzin.

W oddziale wyższym wolno także słuchaczom do szkoły niezapisanym słuchać jednego lub drugiego przedmiotu wedle swej potrzeby.

Językiem wykładowym w obydwu oddziałach jest język polski.

Wykłady odbywają się w oddziale niższym w dni powszednie w godzinach wieczornych, tudzież co niedziela i święto, z wyjątkiem wielkich świąt uroczystych, w godzinach wolnych od nabożeństwa, w oddziale wyższym tylko w dni powszednie w godzinach wieczornych.

Przy końcu każdego roku szkolnego odbywać się mają popisy publiczne i wydawać się będą uczniom świadectwa.

Opłata szkolna od uczniów oddziału niższego pozostanie w tej samej kwocie i w ten sam sposób będzie składaną, jak była dotychczas za uczniów dawniejszej gremialnej szkoły handlowej.

Uczniowie oddziału wyższego opłacają za całą naukę rocznie po 10 zł. a to w dwu ratach po 5 złr. na wstępie i w połowie kursu rocznego. Słuchacze pojedynczych przedmiotów opłacają: za wykłady prawa handlowego, ustawy przemysłowej i prawa wekslowego rocznie 2 zł., za każdy inny przedmiot 2 złr.

W bieżącym roku szkolnym otworzy się tak w niższym jak i w wyższym oddziale tylko pierwszy kurs roczny, czyli pierwsza klasa. Oddział niższy już otworzony w dniu 22. bm.; otwarcie oddziału wyższego nastąpi, skoro przynajmniej 30 młodzieży kupieckiej dadzą na piśmie oświadczenie, że do szkoły uczęszczać będą i złożą na pół roku z góry wyż oznaczoną opłatę.

Zapisywać się wolno do obudwu oddziałów począwszy od dnia 18. b. m. w kancelarji dyrekcji szkoły realnej, w ratuszu na drugim piętrze.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 16. listopada 1869.

Sprawy gospodarcze.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w dopełnieniu odnośnych uchwał ogólnego Zgromadzenia, jakoteż w dopełnieniu uchwały swojej z dnia 11. września b. r. zamierza w roku przyszłym (1870) w dniach od 28 — 31 maja urządzić *krajową wystawę* rolniczo-przemysłową w *Przemyślu*, i w tym celu zamianował już komisję złożoną z członków Towarzystwa: PP. Zygmunta Dębowskiego, Narcyza Puchalskiego i Aleksandra Dworskiego, która celem lepszego podziału pracy, tudzież zgodnie z przepisami regulaminu wzmocniła się przybraniem do grona swego następujących członków: PP. księcia Adama Sapiehy, hr. Stefana Zamojskiego, br. Seweryna Horocha, hr. Zygmunta Drohojewskiego, Seweryna Smarzewskiego, Ferdynanda Gutkowskiego; Ignacego Frankowskiego, Wojciecha Hradla, Augusta Schumana, Stanisława Szeligi, Henryka Strzeleckiego, Porembalskiego; rządcy z Olszan, Wasiutyńskiego inżyniera i Stawarza wójta z Tarnawiec.

Na wystawę przyjmowane będą: wszelkie zwierzęta domowe, machiny i narzędzia rolnicze, wyroby przemysłu krajowego i rękodzieł, tudzież ziemiopłody wszelkie.

Wystawcy celujących przedmiotów odznaczeni będą: medalami, listami pochwalnemi, wspomnieniem chlubnem w pismach publicznych, bądź też obdarzeni będą nagrodą pieniężną.

Wraz z wystawą połączone będzie losowanie przedmiotów, przez komisję wystawy za najcelniejsze uznanych, i na ten cel zakupionych.

Podając to do wiadomości powszechnej, wzywa komitet wszystkich obywateli ziemskich i miejskich, bliższych i dalszych, jakoteż pp. fabrykantów i włościan, do uczestniczenia w tej wystawie, a tem samem do jak najsilniejszego poparcia przedsięwzięcia tego, mającego na celu podniesienie rolnictwa i przemysłu krajowego. Uprasza też komitet o szczegółowe a wczesne zawiadomienie pomienionej komisji, jakie przedmioty i w jakiej ilości pp. wystawcy nadesłać zamierzają, aby taż o wygodnem i należytem ich pomieszczeniu pomyśleć mogła.

Tuszy zaś komitet, że w chwili gdy ważność i pożytek wystaw powszechnie już uznano, na brak współudziału uskarzać nam się nie przyjdzie, ile że Przemyśl leżąc prawie w pośrodku kraju, dla wszystkich niemal mieszkańców jednakie przedstawia dogodności.

Program szczegółowy wystawy, jakoteż warunki bliższe ogłoszone będą później.

Pisma wszelkie adresować należy: do komisji wystawy na ręce W. Alexandra Dworskiego w Przemyślu.

Z Rady komitetu ck. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 20. listopada 1869.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki:* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński:*

Obwieszczenia urzędowe.

Wydział Rady powiatowej Sanockiej podaje niniejszem do wiadomości, że budżet powiatowy na rok 1870 złożony jest w biurze Wydziału od dnia 1. grudnia na dni 14 do przejrzenia przez opodatkowanych.

Z Wydziału Rady powiatowej,

Sanok dnia 20. listopada 1869

J. Wiktor.

Leon Boznański prezes.

Wydział Rady powiatowej Pilźnieńskiej podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż ułożony na rok adm. 1870 budżet powiatowy złożony jest w kancelarji Wydziału powiatowego w Pilźnie i jest w myśl §. 30. Ust. o R. p. otwarty do przejrzenia dla opodatkowanych w powiecie od 25. Listopada b. r. przez następne dni 14. w którym to czasie wolno jest opodatkowanym spostrzeżenia swoje nad tymże budżetem do Wydziału powiatowego wnosić.

Pilzno dnia 16. Listopada 1869.

Wydział Rady powiatowej Kołomyjskiej podaje niniejszem do wiadomości, iż stosownie do przepisów §. 30 Ust. o Repr. pow. z dniem dzisiejszym złożony został w kancelarji Wydziału powiatowego budżet na rok 1870 do wolnego przejrzenia przez opodatkowanych i poczynienia spostrzeżeń do 16 Grudnia 1869.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Kołomyi dnia 26. Listopada 1869.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Romanowicz** Z drukarni E. Winiarza.